

TEATR im. JULIUSZA OSTERWY w GORZOWIE WLKP.

Sezon 1969/70



Julian Ursyn Niemcewicz

POWRÓT POSŁA

Szósta premiera sezonu

Dyrektor teatru:
MAREK KĘPIŃSKI



DZIEŁO OBYWATELSTWA I DOWCIPU

*Z*gromadzenie słuchaczy wszystkie miejsca aż do nacisku napelniło, oklask powszechny i prawie nieprzerwany uwieńczył to dzieło obywatelstwa i dowcipu. Oklask najwyższy dał się słyszeć wtedy, kiedy jeden z aktorów, mówiąc o czynnościach sejmku teraźniejszego, przyszedł do słów następujących:

*Walcząc wszystkie przeszkody gorliwą robotą
Idąc przykładem króla i własną swą cnotą...
Dwukroć aktor musiał powtórzyć te wyrazy, a
Najjaśn. Pan, oświadczając z ukłonem z loży
podziękowanie dla powszechności, okazał, iż
umie ocenić pochwały i przywiązanie Narodu”.*

Tymi słowy relacjonował Tadeusz Matuszewicz premierę „Powrotu posła” w „Gazecie narodowej i obcej” gdy pan Wojciech Bogusławski wystawił ją na nowej scenie Teatru Narodowego w Warszawie. A było to czasu sejmku czteroletniego, albo wielkiego, dnia 15 stycznia 1790 r. Nie przesadził sprawozdawca teatralny opisując entuzjazm widowni z jakim przyjęto tę pierwszą polską komedię polityczną. Działo się to bowiem już w czasie gdy stronnictwu patriotycznemu udało się pozyskać znaczną część opinii publicznej dla sprawy przygotowywanych reform ustrojowych, które w formie nowej konstytucji uchwalone zostały przez sejm 3 maja tegoż roku.

A pozyskanie opinii — przede wszystkim średniej szlachty — wcale nie było zadaniem łatwym. Z największymi oporami do świado-

mości braci-szlachty torowało sobie drogę przekonanie iż prawdziwa wolność polega na ograniczeniu samowoli jednostek — w tym przypadku magnaterii. Trudno było przekonać jednego i drugiego szlachetkę nęconego kęsem jakim tłustym załapanym wśród rozgrywek możnowiadców, że zachwalana „złota wolność” nieuchronnie prowadzi do zguby kraju, jest więc i zgubna dla każdego obywatela.

Bezląd, ogólne rozprężenie w kraju znakomicie natomiast sprzyjało prowadzeniu własnej polityki w imię własnych interesów każdego z „królewiat”. Umieli pilnować swych interesów możnowładcy. Każdej myśli, każdemu działaniu zmierzającemu do położenia kresu błogiej samowoli towarzyszyła energiczna akcja zapobiegawcza. Znaczne środki finansowe, rozległe stosunki w kraju i zagranicą zostały zaangażowane w akcję propagandową w której, rzecz prosta, nie zabrakło demagogii tak łatwo trawionej przez większość szlachty „nic nie czytającej, a przynajmniej mało”.

Tę akcję torpedowania poczynił patriotów wspomagali przedstawiciele dwóch europejskich ości absolutyzmu. Jedną z nich był Fryderyk Wilhelm II, kontynuator dzieła i myśli politycznej swego poprzednika. Ów, Fryderyk Wielki, w galerii swej rezydencji berlińskiej w ciągu długiego, bo czterdziestosześcioletniego panowania, trzymał atlas świata otwarty zawsze na tej samej stronie — mapie Polski. Drugą ostoją monarchii absolutnej była energiczna księżniczka Zofia Anhalt-Zerbst, znana lepiej jako Katarzyna II.

Nieliczny początkowo obóz reform miał przeciwko sobie nie lada potęgę. Garstka ludzi, ożywionych duchem patriotyzmu, w nowoczesnym rozumieniu tego słowa, przeciwstawiła wrogim potęgom myśl i desperacką wolę działania dla podźwignięcia chylącej się do upadku Rzeczypospolitej. Rzecz jasna proces ten

przebiegał wśród niezwykle zaciętej walki politycznej. Nic też dziwnego, że okres sejmów czteroletniego był rzadkim w dziejach, a w historii Polski pierwszym, gdy zagadnienia polityczne zdominowały treść literatury tej doby.

Walka polityczna, tocząca się z największym nasileniem poza izbą sejmową, wywołała niezwykle ożywienie w publicystyce. To oczywiście. Zjawiskiem mniej zwykłym był fakt oddania na usługi propagandy zwolenników reform najlepszych piór ówczesnych poetów i literatów. Bajka, satyra, gawęda, przypowieść krążyły w ulotkach drukowanych lub ręcznych odpisach spełniając rolę uświadamiającą, wyszczadzając i ośmieszając przeciwników postępu.

Poziom tych pism, wychodzących przeważnie z kół kuzniewskiej „Kuznicy”, był bardzo wysoki. Zaskakująca jest różnorodność i pomysłowość form w upowszechnianiu problematyki trudnej i, najczęściej, niepopularnej. Nowością był język jakim posługiwali się pisarze tamtej doby. Odrzucili oni pompatyczny, kraszony markonizmami, zawili barokowy styl epoki poprzedniej. Czystość języka polskiego, jasność wywodu — oto cele pisarstwa stanisławowskiego, nawiązującego do literatury renesansowej tak obfitującej w piśmiennictwo polityczne.

Adresatem całej tej literatury był przeciętny szlachcic. Stąd też chętnie uciekano się do formy listów otwartych, których prosty, zrozumiały a jednocześnie soczysty, nie pozbawiony rubasznosci język przemawiał do wyobraźni i przekonania panów braci. W Listach uzasadnia się konieczność pewnych, nie nazbyt przecież rewolucyjnych reform, polemizując z demagogią arystokratów, ale i uspakaja braci szlachecką co do nienaruszalności jej uprzywilejowanego w ojczyźnie stanowiska. Pamiętać trzeba, że magnateria uczyniła sobie skuteczny strażak z cienia francuskiej Bastylii.

Jednym z najbardziej czynnych literatów-publicystów obozu postępowego był poseł inflancki, Julian Ursyn Niemcewicz. Zresztą i czynności poselskie pełnił z oddaniem i pożytkiem o czym świadczy krążąca po Warszawie zagadka poświęcona osobie poety, a tak go charakteryzująca:

*„Dobrze myśli, mało mówi,
Podobien jest strumykowi,
W kilku słowech wiele znaczy,
Niech się każdy tak tłumaczy.”*

Jak widać, Niemcewicz konsekwentnie w izbie poselskiej realizował postulat rzeczowości i lapidarności w wypowiedziach.

Do nurtu literatury politycznej, walczącej, wniósł Niemcewicz swoje Bajki, które były komentarzami aktualnych wydarzeń. Do tego samego nurtu należy i komedia „Powrót posła”. Poeta pisał ją jako utwór „interwencyjny”, mający przechylić szalę opinii publicznej na stronę obozu patriotycznego. Dziełem jakiegoż talentu jest ta sztuka, pisana w ciągu niespełna dwóch miesięcy, która wytrzymała próbę czasu i wznawiana jest po dzień dzisiejszy nie tylko jako przyczynek historyczno-obyczajowy, ale i pełna wdzięku lekcja obywatelskich powinności.

Współcześni dopatrywali się podobieństw pomiędzy nudnymi, bałamutnymi tyradami Starosty Gadulskiego a sejmowymi oracjami Brannickiego, Moszczeńskiego czy Suchodolskiego — czołowych bojowników wstecznicstwa. Pewne perypetie Szarmantckiego przypominały fragmenty życiorysu Kazimierza Nestora Sapiehy marszałkującego sejmowi obok nieposzlakowanego Stanisława Małachowskiego. Wreszcie, któż w ówczesnej Warszawie mógł równać się

Szambelanowi z elegii ilością awanturek miłosnych, jeśli nie Pèpi, Józef książe Poniatowski, czarujący chłopiec i bon vivant. Jeszcze nie wódz, jeszcze nie ubrażony. Ale nie ten posmaczek skandalu towarzyskiego stanowił o sile sztuki.

Lekka komedia okazała się ciężkim pociskiem wymierzonym w obóz wroga. Już w cztery dni po premierze, 19 stycznia, poseł Suchorzewski, popierający stronnictwo magnackie, wystąpił w sejmie w te słowa:

„Skarżę J. U. Niemcewicza, posła inflanckiego, autora komedii pod tytułem „Powrót posła”, nie z tego, że Waszej Królewskiej Mości w pochwałach oddał sprawiedliwość, [...] skarżę i skarżyć będę, że autor prawo narodu wolnej elekcji, przysięgą króla zatwierdzone, instrukcjami województw w nienaruszeniu zachowane, znieważył i wydrwił — a komedianci powtórzyli — że przez sukcesję kajdany zachwalili i uwielbili, że prawa takich skarżyć i do sądów sejmowych zapożywać każą...”

Mowę Suchorzewskiego większa część izby śmiechem przyjęła i inni z obozu nie poparli wywodu za utrzymaniem wolnych elekcji, które przywiodły Polskę na skraj przepaści. Incydent świadczy jednak, że strzał posła-poety był celny, świadczy też o spełnieniu roli jaką autor przeznaczył utworowi — zjednania pozostałej garstki wahających się dla sprawy postępu.





CO NA TYM SEJMIE KONIECZNIE USTANOWIĆ POTRZEBA

Ulotny druk jednokartkowy, wydany niewątpliwie przez patriotów.
(Zbiory druków sejmu czteroletniego Bibl. Jagiellońska)

fragment

1-o. Sto tysięcy Wojska chwalebnie ustanowionego aby jak najprędzej zebrane być mogło. [...] Werbunek nie jest dostatecznym do zebrania stu tysięcy żołnierza sposobem. Niech obrani po województwach komisarze wyznaczą liczbę parobków, których obywatel z każdej wsi dostawić powinien i ci niech będą obrócenii na piechotę. Kawaleria niech tylko taka będzie jaka dzisiaj jest, narodowa i to z samej szlachty składająca się. [...]

2-o. Urządzenie wojska i karność, jest to punkt, który wiele uwagi potrzebuje. Niech rządzi wojskiem komisja na to ustanowiona, której sejm tylko, naród cały reprezentujący, rozkazywania władzę mieć będzie. Komisji tej trzeba przepisać i ograniczyć moc, jaką mieć ma nad powierzonym sobie wojskiem z rozciąganiem

kar najsurowszych, gdyby w czym nad te przepisy postąpić albo przeciwnie uczynić odważyła się. Pomiedzy tymi przepisami karność wojskowa bardzo obostrzoną być powinna, bo żołnierz polski jako żołnierz narodu wolnego z natury swojej do rozpusty jest skłonny, a oficyjerowie bardziej jeszcze pozwalać sobie zwykli. Komisja wojskowa niechaj nieodwłocznie weźmie się do założenia magazynów, amunicji, żywności, sukien i innych wojskowych potrzeb, aby żołnierz nie szukał w potrzebie dopiero czego mu potrzeba będzie, ani też krzywdził, ani zdierał obywatela, któremu w Polsce każda nowość, choćby też najsprawiedliwsza, zawsze uciążliwą być zdaje się. Przyłóżcie obywatele jak największego na to starania, aby też komisja nie stała się beczynną lub bezskuteczną.

3-o. Rząd, który karze przestępców, że jest rządem mocnym, który pobłaża zdrajcom, jest rządem bezsilnym, ta Was uwaga koniecznie zastanowić powinna. Departament Wojskowy zgrzeszył wpuściwszy w kraj cudzoziemskie wojska, Departament zatym niech będzie ukarany koniecznie, że odważył się uczynić to, czego uczy-nienia nie miał mocy. [...]

4-o. Zdrajcy Rzpltej, monstra obywatelów*), które się w roku 1772 wyklęły, te podle dusze, które nas zaprzedały i do dziś dnia za to od cudzych potencji bez wstydu pensje biorą, nie są jeszcze ukaranymi. Bądźcie czuylimi Polacy na krzywdę okrutną, którą przez to ponosicie. Dajcie przykład, że poczciwi obywatele złych karać umieją. Złóżcie sądy na zdrajców, na śpiegów, którzy Was ustawicznie przedają. Przykład ten nieuchronnie w krytycznej Narodu naszego sytuacji potrzebny i dla naszego bezpieczeństwa. [...]

*) mowa o pierwszym rozbiórce Polski (1772 r.) i zdradzie Adama Ponińskiego i towarzyszy.

5-o. Umocnijcie czynność sejmową, aby sejm mógł mieć formę rządu stałego, aby nie był tak często rwanym, czego nigdy nie dokażecie, jeżeli *Nie pozwalam**) zniesione albo przynajmniej obostrzone teraz nie będzie. Nieprzyzwoitość ta *per abusum* (przez nadużycie) w Polsce spraktykowana, zawsze miana za nieprawą, i dopiero w r. 1772, od trzech Dworów dla ich interessu a naszej szkody w prawo przemieniona, jest najpryncypalną i najgorszą rządu polskiego wadą. Pomyślcieź jak najskuteczniej o najprędszej jej poprawie!

6-o. Pora terażniejsza jedna jest, która zbawiennym pocziwych obywatelów zamysłem pomoc może. Używajcieź jej póki czas macie, i starajcie się przedłużyć tę sposobność [...] Poświęćcieź cnotę i serca Wasze na dłuższy czas Krajowi i zapobieźcie, aby nie byli obrani na następujący sejm inni posłowie, którzy może tak jak Wy myśleć nie zechcą [...] Poprawa edukacji, poprawa rządu to są najglówniejsze zamiary. [...]

*Amor Patriae vincit omnia**)*



*) liberum veto

***) miłość ojczyzny wszystko przewycięża



K R Ó T K A R A D A WZGLĘDEM NAPISANIA DOBREJ KONSTYTUCJI RZĄDU

Po dwóch latach jałowych obrad sejmów ukazuje się w 1790 r. anonimowa broszura, autorstwa prawdopodobnie Hugo Kołłątaja lub Franciszka Salezego Jezierskiego.

fragmenty

NARODZIE nieszczęśliwy! dopokiż jeszcze będziesz igrzyskiem namiętności przewodzącego nad tobą możnowładztwa? Mocarstw otaczających cię naokoło niewolniczym ludem i twej własnej ciemnoty? Dopokiż letarg niebezpieczny przerywać będą gwałtowne konwulsje? po których tenże sam letarg wraca cię do stanu nieczułości, odejmuje władzę sił politycznych, zaradza wszystkie twe części nieuliczonym paralizem. [...]

Przebóg! postrzeźcie się Polacy, dokąd was niechęć, dokąd próżna wiedzie zawziętość? Komu złość wyrządza? Na kogo zemstę waszą wywieracie? Kto będzie dziedzicem tych klęsk i nieszczęśliwości, które Narodowi waszemu gotujecie?.

Julian Ursyn Niemcewicz

POWRÓT POSŁA

Opracowanie: Stanisław Bugajski

O s o b y :

Pan Podkomorzy	MAREK KĘPIŃSKI
Pani Podkomorzyna	ELŻBIETA SKORYNIANKA
Starosta Gądulski, koligat Podkomorzyny	RYSZARD KOLASZYŃSKI
Starościna, żona jego z powtórnego małżeństwa	TERESA KAMIŃSKA-NOWAKOWSKA
Teresa, córka Starosty z pierwszego małżeństwa, wychowana u Podkomorstwa	KAMILA ŁUKASZEWICZ
Walery, syn Podkomorstwa, amant Teresy	MAREK NOWAKOWSKI
Szarmantcki, kawaler modny, zalecający się do Teresy	JERZY BRASZKA
Agatka, pokojowa Podkomorzyny	MONIKA LIPOWSKA
Jakub, lokaj	WOJCIECH STANDEŁŁO

Scena na wsi u Podkomorstwa

Suponuje się, że rzecz się odprawia podczas limity przed zebraniem się nowego wyboru posłów

Scenografia:

TERESA TARGOŃSKA

Reżyseria:

STANISŁAW BUGAJSKI

Premiera: czerwiec 1970 r.

Chcecie być wolnymi? Trzeba, żebyście sobie wolności istotne przepisali prawidła. [...] Są albowiem narody do tego punktu zepsute, iż nie mogą być rządne i wolne pod panowaniem prawa. Dla takowego ludu nie masz na świecie prawodawcy, nie masz rządu, nie masz wolności, nie masz praw; służy mu tylko za rząd przemoc obca lub uzurpacja wewnętrzna, za wolność — posłuszeństwo nakazom przemocy, za prawo — wola przemagającego. Jest to naród do tego punktu w swych złościach i nalogach zastarzały, że go tylko czeka śmierć polityczna. [...]

Polacy! cóż mówicie na głos prawdy? Podobno to jest zbyt twarda dla was mowa? Podobno jej żaden z was nie pozna, żaden nie znieśie? Podobno każdy pomyśli sobie: „Dziwactwa zbywają się odrzuceniem, Polska nierządem stoi i stać będzie, poprawić co można i na co się zgodzimy, naprawić ile się zda stary gmach a resztę zostawić losowi.” [...]



LIST SZLACHCICA DO BRACI NA SEJMIKI ELEKCYJNE CYWILNO-WOJSKOWEJ KOMISJI ZBIERAJĄCYCH SIĘ

Druk anonimowy, autorstwa niewątpliwie przedstawiciela stronnictwa patriotycznego, być może działacza „Kuźnicy”. Gawędziarski styl „starszłachecki” podnosił znakomicie walory propagandowe pisma adresowanego do braci — szlachty zbierającej się na sejmikach dla dokonania wyboru komisji cywilno-wojskowych. Były to urzędujące kolegialnie terenowe władze administracyjne wojewódzkie i powiatowe.

fragmenty

Jestem szlachcic chudy pacholek, ale w nędznym ciele jest dusza uczciwa, kocham mój kraj, bom powinien, iż w nim mam własność moją, choć kilkanaście tylko może zagonów, ale dobre i to i dosyć, abym chciał ten (choć szczupły) majątek bezpiecznie i spokojnie posiadać. Kocham Was, moi Bracia, bom kość z kości i krew ze krwi Waszej, piszę do Was z przestrogią, bom stary wyjadacz, bo wiem jak ci, co górować chcą, albo swoje interessa przez Was wyrabiać, umieją wicherzyć, niejednym to matactwom w życiu przyjrzyłem się. [...] To was ostrzegam, abyście się burzyć nie dali tym co nie o Was, ale o sie-

bie dbają i tym, którym niesmaczno, żeby był porządek w kraju, przez co upadną faksje*), a przynajmniej nie tak łatwo będzie jak dotąd było, kręcić i mataczyć po grodach, po ziemstwach, po trybunałach słabszego uciskać, od płacenia co kto winien ochronić się, wydrzeć sąsiadowi fortunę, Rzeczpospolitą obdzierać na sejmach i tam dalej.

Zastanie Was mój list, Bracia kochani, gromadzących się na sejmiki elekcyjne, dzikie Wam tam rzeczy może będą prawić, ale nie bądźcie łatwowierni, strzeżcie się zawsze tych kaznodziejów sejmikowych, co wlaższy na najwyższą ławkę w kościele, wrzeszczeć będą tak jak gdyby ich ze skóry darli, że szlachtę i Ojczyznę okrutnie kochają, że ją i Was nikt nie kocha prócz ich samych, że oni tylko przy tym obstawają, że gotowi krew przelewać dla Was (a tu i jednej kropli krwi, choćby z nosa, nie potrzeba) — nie wiercie temu, nie wiercie! Te gadały to wszystko czynią, żeby Was uchwycić a przez Was to czynić, czego oni chcą i im potrzeba. A Wy nie wiedząc czego oni chcą, czego i im potrzeba (bo z tego szczerze i wyraźnie nigdy Wam się nie zwierzą), moglibyście bardzo drogo przyplacić, gdybyście im dogadzając, dali się zwieść przez nierozumne w nich zawierzenie i ufność. Przyjedzie może do Was na sejmiki jeden i drugi spomiędzy tych posłów, coście na Sejm terazniejszy obrali. Uważajcie dobrze co Wam i ci gadać będą, bo nie wszystko to złoto, co się świeci; ktokolwiek Wam powie, że przeszły świeżo na sejmie zasady rządu, to jest przygotowanie do stałego, sprawiedliwego, spokojnego rządu, a że to źle i niepotrzebnie się stało, bośmy już mieli dawny rząd, i że to wolności zagraża, — nie wiercie temu, mój Boże! Co też oni z tą wolnością w mowach nie wyrabiają, jest

*) partie możnowładców

to tak jak dziesiątka w tryszaku*), do wszystkiego ją wtrącają, choć nikogo nie masz dość szalonego, dość siebie mało kochającego, żeby ją chciał zgubić.

Dowód najpewniejszy, żeśmy rządu pewnego nie mieli jest ten, żeśmy byli bez pieniędzy, bez wojska, bez sprawiedliwości, dlatego nam kraj rozebrali. [...]

Jeżeli Wam powiedzą (a osobiwie uważajcie, jaka twarz się wtedy robi, czy dużo rozpalona, i głos czy przerażający?), jeżeli Wam tedy powiedzą, że na tym sejmie chcą szlachtę poniżyć, że się mieszczenie buntują, że się zuchwale zebrali, że spisek między sobą uczynili, że chcą mieć posłów swoich na sejmie, że o rozruchach myślą, nie wiercie temu wszystkiemu, czysta bajka. Ja Wam co do słowa powiem, jak się rzecz ma. Mieszczenie wiedząc, że się sejm terazniejszy zatrudnia porządkami, do całego kraju i wszystkim w nim stanów ściągającymi się, zebrali się spokojnie i skromnie w Warszawie dla porozumienia się między sobą, o co Rzeczpospolitą prosić mają. Prosilili tedy o przywrócenie dawnych przywilejów miejskich, których gdy część jedna zaniedbaną, druga bezrządem i przemocą przytlumioną została, miasta przyszły do tego stanu oplakanego, w którym je widzimy teraz, to jest pełne pustek, pełne błota, pełne hołyszów będących bez sposobu do życia i do zakupienia dobrą ceną żywności, co ją szlachcic (mieszkający pod miastem czy miasteczkiem a krwawo koło roli pracujący) na targ posyła. Znajdą się w liczbie tych, co się udawać chcą za wielce mądrych i postrzegających wszystko, tacy co Wam prawić będą duba bez sensu, bez najmniejszej znajomości rzeczy, o której gadają: jako to, że u nas najwięcej mieszczań pijaków po mniejszych miastach i miasteczkach, że próżniacy, że roli pilnują, że bez oświecenia; na to odpowiedź łatwa, że w ucisku ani rozum światła

*) gra w karty

nabyć nie może, ani przemysł rzeźwości. Powiedzą ciż sami Wam, że w wielkich miastach mieszczanie w zbytkach żyją, to chwała Bogu, stąd pewnie szlachecka pszenica drożej się prze-
da. [...]

Na dwie partie dzielą się ci przeciwnicy dobrego porządku: jedna się składa z tych, którym zapleśniałe w głowach uprzedzenia przeszkadzają do objaśnienia siebie samych, druga z tych, co doskonale wiedzą, że lubo by to dobrze było, ale jednak nie chcą, bo czują, że byłoby im z tym niewygodno. [...]

Owoż teraz jak się pobredzą czasem na której sesji nasi z tyłu miar pocziwi posłowie, to mówią, że to był zapał. Dla Boga zaklinam Was, Bracia kochani, miejcież w pamięci nakazywać odtąd surowo posłom, co ich na sejmy będziecie wysyłać [...] aby przyjeżdżali na sejm bez trzech rzeczy, to jest: bez zapału w radzeniu, bez uporu i bez miłości własnej. Wszak to ten utrapiony zapał stał się ojcem i spłodził także w Izbie ów podatek na skóry, tak uciążliwy dla każdego w kraju człowieka, którego dochody weszły w zaprzysiężoną intratę, od której dziesiąty grosz się płaci, który tak trudny i kosztowny w wybieraniu, tak podległy oszukaniom, co tak mało przyniesie pieniędzy do skarbu mimo złotych gór, które nam obiecują. [...]

Pogadawszy z Wami o większych rzeczach, muszę i o drobniejszych pogadać, nie lubię tego, że nasz sejm terazniejszy chce być i panem i sługą; marudzą i sesje schodzą na rzeczach, które nie warte są ich zatrudnienia. Wieleż to tygodni zabrał ten etat wojska, który mogli by przejść za tydzień, porządnie czyniąc i ze znajomością dokładną o materii traktowanej? Czyż przystoi powadze stanów zatrudniać się tym, jak ma żołnierz czyli officyer być ubranym, jak mu mają włosy strzyc i innych wiele takowych rzeczy, które odsyłać należy do Komisji Wojskowej. [...] Elekcje majorów*), spory o rotmi-

*) wybory general-majorów, funkcje te były obieralne.

strzów, wszystko to dogadzało interessom osób z ujmą powagi, ze szkoda interessu Rzeczypospolitej. Czyż dobrze się i to stało, że szefom korpusów część gaży odjęto? Nie dobrze pewnie ani sprawiedliwie. Powie mi kto, że oszczędność tak mieć chciała; ten, co w tej tu okoliczności tak mówi, pokazuje, że ani żołnierzem nie jest, ani politykiem. Oszczędność jest chwalebna w ujęciu wydatków niepotrzebnych, a jest szkodliwą tam, gdzie wydatek potrzebnym się ukazuje, i dlatego dobrze dawny Polak powiedział, że skąpy dwa razy traci. Trzeba zostawiać miejsca w wojsku, które by warte były dosługiwania się, trzeba, żeby te miejsca zasłużonym tylko dawane bywały. [...] Jeżeli się ukazywała w terazniejszym czasie potrzeba oszczędności, w inną stronę należało było się obrócić i skasować bez ekscepcji*) żadnej wszystkie martwe i niepotrzebne urzędy Generalnego Sztabu, to by się dopiero nazwać mogło rozsądną ekonomiką, bo próżnujących karmić obficie, a pracującym obrok odbierać, to żadnym sposobem rozsądkiem ani słusnością nikt nie nazwie. [...]

Jednak nie można nie przyznawać tym posłom, z których sejm terazniejszy złożony, że jest w nich światła i pocziwości wiele. [...] Tym bardziej wybaczyć należy (potknięcia), żeśmy strasznie młodzi i bez doświadczenia w sztuce radzenia. [...] Czym bowiem bywały sejmy przed panowaniem Sasów? Oto zjazdem krótkim, na którym każdy o siebie dbał, nikt o kraj; było to szkołą intryg, królowie koty darli z panami, panowie z królami. Wojnyśmy toczyli z sąsiadami, co nie więcej znali sztuki wojennej jak i my, udawało się nam często, bo Bóg błogosławił i naród z siebie jest mężnym i lebskim. Kiedy uchwalono pobory czy podatki, każdy się starał jak najmniej dawać, to co uchwalono źle wybierane bywało. Żołnierz niepłatny rozruchy wszczynał i ciemiężył kraj.

Jak Sasi nastali i zasiedli wygodnie na tronie,

*) bez wyjątku

i spali sobie na nim twardo, ani ich naród, ani oni narodu nie rozumieli, pękały*) się sejmy wciąż, bo nikt nie dbał, żeby dochodziły. Ale mówią, za nich był kraj w dobrym bycie i były pieniądze i spokojność, ale oni się do tego nie przyczyniali staraniem swoim, nie im za to dziękować przychodzi, ale okolicznościom. Lecz przez opuszczenie się we wszystkim za ich panowania, takeśmy byli z sił wyszli i z porządku, żeśmy nie mieli już czym bronić i tych pieniędzy, cośmy za ich czasów uzbierali z domowego gospodarstwa, ani czym utrzymywać spokojność wewnętrzną, ani czym przeszkadzać rozszarpaniu kraju; po ich śmierci aż do tego momentu gadaliśmy. Teraz zdarzyła się nam pora, w której możemy się stać narodem porządnym i silnym, i który nie da sobie lada komu grać na nosie, a ktokolwiek zwlecze tę porę pomyślną, albo ktokolwiek przeszkodzi do użycia jej jak najlepszego, czyli to przez upór, choć przy dobrych intencjach, czyli to przez miłość własną, własny interes, czyli przez złe intencje, niech będzie pewnym, że z piekła nie wyjrzy.

Właśnie do Was piszę, ażebyście się mieli na ostrożności, [...] żeby z Was nie zażartowali, różne Wam tumany puszczając. [...]

Będą Was różni nie tylko głosami sięgać, ale i pismami, doleci do Was — nie wątpię — także i pewne pismo, które przesyła nam siedzący za granicą obywatel**), ale nie spodziewam się, że by się kto znalazł tak mało światłym, iż by się dał zwieść tym bliktrzem pozornym i uwierzył, że rzeczy takimi są, jakimi je pismo wystawuje, jako to na przykład, że bezkrólewia — niepokój, ruina majątków, influencje zagraniczne, co za nimi idą — nic w sobie szkodliwego tak bardzo nie mają, że choć wieś jedną, drugą, trzecią i

*) zrywano sejmy

**) hetman Adam Wawrzyniec Rzewuski, kasztelan witebski, przeciwnik Konstytucji 3 Maja. Pismo o którym mowa nosiło tytuł *O sukcesji tronu w Polsce rzecz krótka*.

dziesiątą spala, mniejsza o to, bo dosyć mamy lasów w Polsce. [...]

Spokojny obywatel, rządny i prawdziwy zyskiwałby na tym, gdyby się tama zarzuciła takim zamieszkom. Obywatel niespokojny, interesowny, ambitny, karmiący się nadzieją, że przy każdym bezkrólewiu albo poprawi sytuację swoją, albo wytargnie urząd jaki, albo odzyszcze prerogatywę, albo ją rozszerzy; widząc, że nie masz już nadziei łowienia w odmęcie, że na nic się nie zda burzyć, uspokoiłby się, sposobność swoją i rozum, obróciłby odtąd na rzeczy pożyteczne i wicherzyć by przestał. Powiada Autor tego pisma z zagranicy przyszłego, że prawo obiekania królów jest zaszczytem największym narodu; mówi dalej ten sam Autor, że ustanowienie sukcesji byłoby zgubą wolności Ojczyzny, ale daje przy tym do zrozumienia że przywrócenie buław do ich dawnej mocy*) jednym jest ratunkiem. Otóż tu sęk, do tego wszystko dąży i żyje nadzieją, że przy najpierwszym bezkrólewiu zdarzy się może pomyślna okoliczność, w której, w nagrodę spustoszonego, zrujnowanego, powróconego do zagranicznej influencji kraju, dobierzem się do szczęśliwości oglądania władzy hetmańskiej na dawnym stopniu.

Nie dajcie się durzyć, Bracia kochani, miejcie rozum.

Teraz pamiętajcie, co Wam stary mówi, ktokolwiek Was będzie burzył, ktokolwiek Wam będzie doradzał zamieszania, ktokolwiek Was będzie uprzedzał przeciwko porządkowi, zamykajcie mu gębę, a zatykajcie uszy. Póty tylko możemy się podźwignąć, póki między nami trwać będzie pokój, jedność; jak prędko by tę kto wzruszyć potrafił, zginęlibyśmy wszyscy i rzekliby dopiero nieprzyjaciele nasi: w to nam graj! [...]

*) przywrócenie dawnej władzy hetmańskiej, którą ograniczała Komisja Wojskowa. Moźnowiadcy z przyczyn zrozumiałych, dążyli do skupienia w swym ręku władzy wojskowej.

Obsługa przedstawienia:

Inspicjent:
RYSZARD KŁAKOWICZ

Sufler:
EWA LICHODZIEJEWSKA

Kierownik techniczny:
ZDZISŁAW WALOSZEK

Główny elektryk:
ZDZISŁAW WITKOWSKI

Brygadier sceny:
MIECZYŚLAW ADAMKIEWICZ

Rekwizytor:
KAROL STÓJ

Prace fryzjerskie:
HELENA JANICKA

Prace ślusarskie:
JAN KALWASIŃSKI

Garderobiana:
EUGENIA ADAMKIEWICZ

Kierownicy pracowni:

Malarskiej:
MICHAŁ PUKLICZ

Stolarskiej:
BERNARD KOKTYSZ

Krawieckiej damskiej:
MARIA LASECKA

Krawieckiej męskiej:
STANISŁAW NASZCZYNIC

Redakcja programu:

Urszula Macińska

składał:
Lechosław Mazurkiewicz

łamał:
Wacław Płoszka

drukował:
Józef Czujko

Cena 3,— zł

W repertuarze:

Gabriela Zapolska

ICH CZWORO

Michał Lermontow

MASKARADA

Zdzisław Morawski

BAŚŃ O ZACZAROWANYM CHLEBIE

wg Aleksandra Fredry

adaptacja Lech Komarnicki

GWALTU, CO SIĘ DZIEJE

Lech Budrecki, Ireneusz Kanicki

DZIŚ DO CIEBIE PRZYJŚĆ NIE MOGĘ